

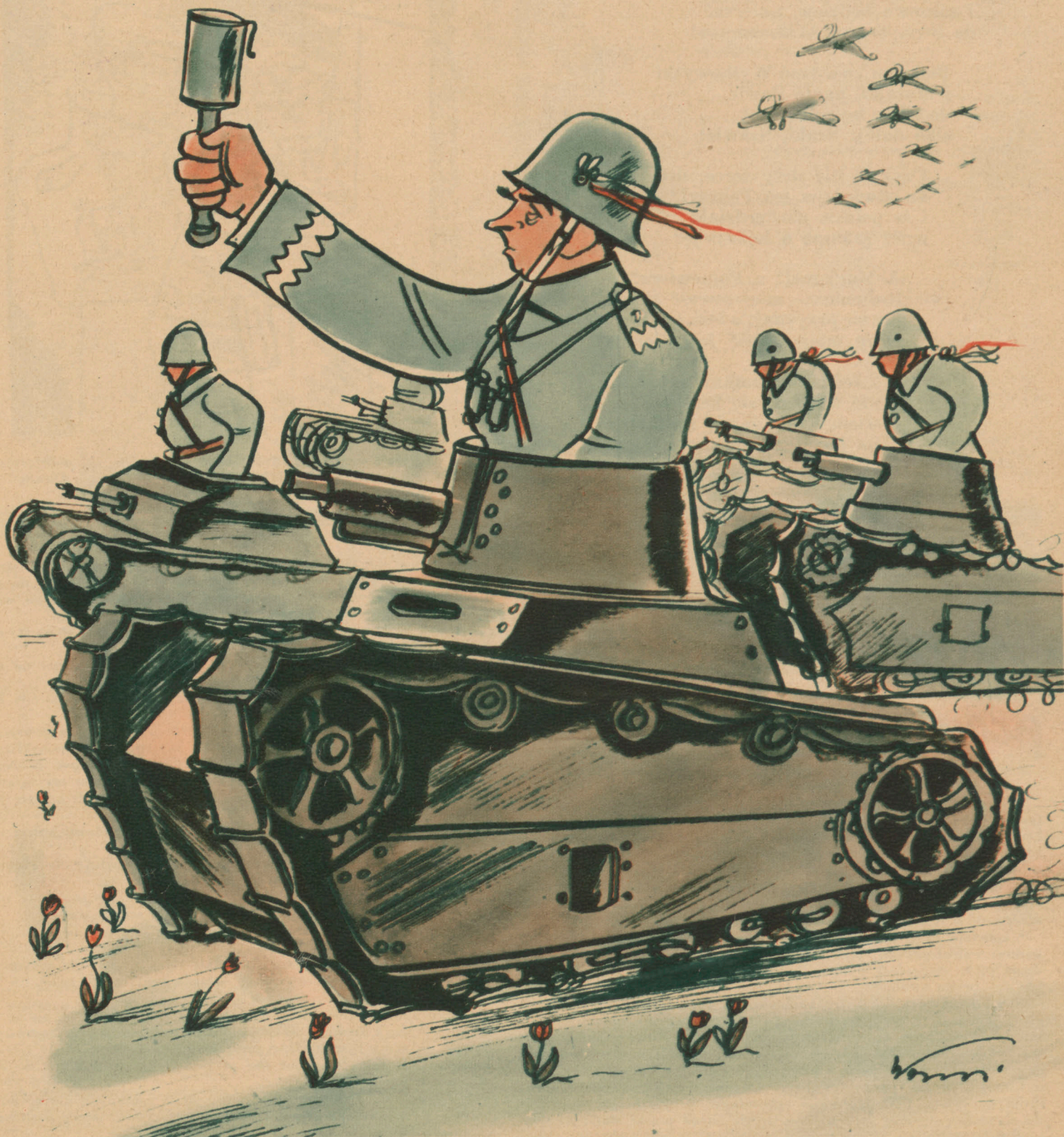
PRINTED IN POLAND.

WROBLE ^{na} DACHU

PRZYKŁADZ GRATISOWY

CENA
30
G R.

Nr. 13. (406). 27. III. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kc. 1.20. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



Na nutę z „Konrada Wallenroda”:

Rys. A. Wasilewski, Kraków

„Skąd Polacy wracali? Z nocnej wracali wycieczki...”

Za Niemen hen przez...

Rzecz to wielka i szanowna!
zapomniane starę błędy!
wnet pojedziem już do Kowna,
do Kłajpedy na week-endy!

Popularne wnet pociągi
wieźć nas będą do Połagi
i masowo będziemy zmierzać
do Birż, Telszy, Wilkomierza!

Będziem zwiedzać Wyłkowyski
i Możejki, panie Pawle,
do Olity wypad bliski
albo dalej: Szaki, Szawle!

Czyż ci nie drży serce, drogi,
że odwiedzisz też Taurogi?
i że polskie mosterdzieje
wnet zahaczą o Łódzdieje?

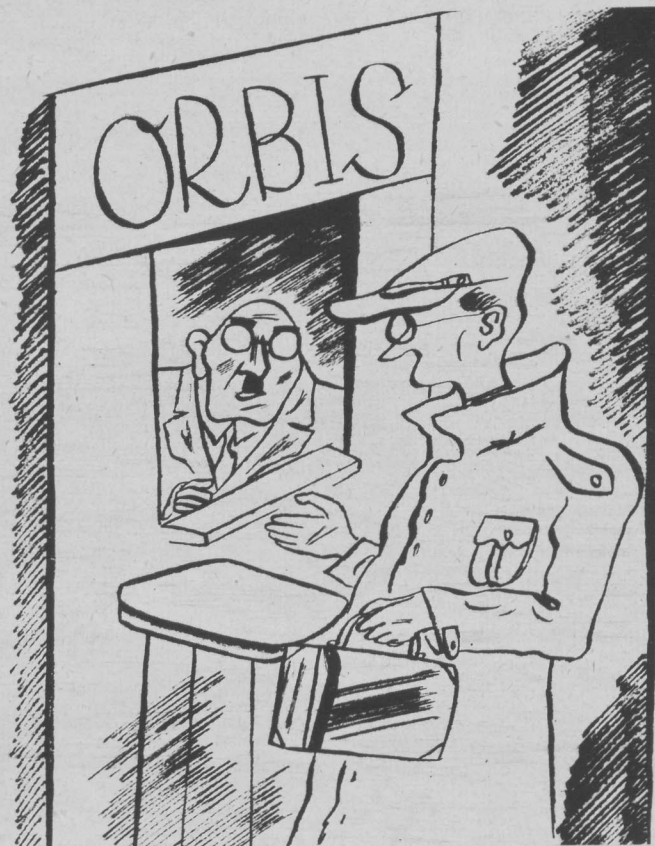
A Marjamol? a Poniewierz?
Rosienie — miejscowość znana,
lecz się przyznaj: wiesz, czy nie wiesz,
gdzie miejscowość jest Uciańska?

...Jeśli zaś zamknięte bramy
nie otworzą się bezsłownie,
wiem i tak, że się spotkamy
na pe niezadługo w Kownie...

WITEK.

W biurze informacyjnym.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Wybieram się w podróż, więc chciałbym się poinformować,
czy nie zaszły od wczoraj jakieś zmiany w granicach Europy?

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

Wszystkie drogi prowadzą do Kowna.

Depesze PAT-a w chronologicznym porządku.

28 marzec 1938 — Lada dzień należy spodziewać się otwarcia regularnej komunikacji kołowej i kolejowej z Kownem. Z Wilna do Kowna będzie się można przedostać samochodem w ciągu dwóch godzin. Kilka towarzystw autobusowych zwróciło się już o koncesje w celu zaprowadzenia stałych linii autobusowych między Wilnem a Kownem.

31 marzec 1938. — W Kownie ogłoszono przetarg na budowę wielkiej autostrady, łączącej Wilno ze stolicą Litwy. Kilkadziesiąt firm ubiega się o tę budowę.

1 kwietnia 1938. — Rozeszły się pogłoski, że Litwini rozpoczęli już budowę autostrady do Wilna. W Wilnie ukazały się nadzwyczajne wydania pism, donoszące o rozpoczęciu budowy. Okazało się jednak, że jest to „prima aprilis”.

20 kwietnia 1938. — A jednak budują!... Tam gdzie dotychczas ciągnęły się gąszcz niedoprzebicia, pójdzie nowoczesna autostrada, po której mknąć będą nasze samochody, jadące do Kowna. Skończy się już nasza udreka. Nie będziemy już więcej musieli w drodze do bliższego Kowna objeżdżać hen przez Rygę i granicę łotewską.

1 maja. — Jak przewidywaliśmy Litwini zaczęli w maju budowę drogi do Wilna. Podobno wielu robotników otrzymało już wezwanie do stawienia się przy budowie tej drogi. Rząd polski stanowczo zastrzegł się przeciwko pierwotnemu projektowi litewskiemu, aby drogę tę usypać pluskiewkami i gwoździ, gdyż mogłoby to tamować ruch.

20 maja. — Nasz poseł w Kownie założył stanowczy protest przeciwko planom litewskim, by na nowej autostradzie Wilno—Kowno poustawiać zasieki z drutu kolczastego.

1 czerwca. — Jak się dowiadujemy, niebawem rozpocznie się budowa pierwszego odcinka nowej autostrady Kowno—Wilno na przestrzeni 50 metrów. Firma prowadząca budowę zapowiada na wiosnę roku przyszłego budowę następnego odcinka.

1 lipca. — Automobiliści polscy projektują na rok 1939 wielki zjazd gwiazdysty do Kowna.

1 września. — Spowodu nadejścia pory jesiennej roboty na autostradzie uległy chwilowej przerwie.

1 października. — Robotnicy zajęci przy budowie autostrady Kowno—Wilno ogłosili strajk.

1 listopada. — Spowodu nadejścia pory deszczowej przerwano roboty przy budowie pierwszego odcinka autostrady Kowno—Wilno.

1 grudnia. — Jak się dowiadujemy, niebawem ma być ukończona budowa pierwszego odcinka nowej autostrady. A zatem nie będziemy już musieli objeżdżać drogą okrężną do Kowna na Rygę, ale pojedziemy w linii prostej.

1 stycznia 1939. — Spowodu zimy przerwano budowę nowej autostrady.

28 marca. — Odbył się uroczysty jubileusz ogłoszenia przetargu na budowę drogi samochodowej Kowno—Wilno.

1 lipca. — Podobno w najbliższym czasie ma być ustalony punkt graniczny, w którym nowa autostrada ma przeciąć granicę.

28 marca 1948. — Obchodzono uroczystości dziesięciolecie rozpoczęcia budowy pierwszego odcinka autostrady. Wszyscy robotnicy zatrudnieni przy budowie drogi otrzymali z tej racji tytuły inżynierów, a wszyscy inżynierowie otrzymali żelazne medale. Życzymy im jeszcze złotych...

1 lipca 1948. — Odbyło się uroczyste przekazanie nowej autostrady, łączącej Wilno z Kownem. Jak się okazuje, wspaniałą tę autostradę budowała ta sama firma, która przeprowadziła budowę szosy Kraków—Zakopane. Możemy więc już bez przeszkód jechać z Wilna do Kowna samochodem.

10 lipca 1948. — Nowa autostrada została zamknięta dla ruchu kołowego, gdyż wymaga gruntownej naprawy. Tymczasowy ruch samochodów z Wilna do Kowna — kieruje się na Rygę...

15 lipca 1948. — Spowodu nienawiązania przez Litwę komunikacji kołowej z Polską, następuje koncentracja wojsk na granicy. Ze względu na fatalny stan dróg z Wilna do Kowna, koncentruje się wyłącznie kawalerję i lotnictwo.

Polak-Litwin dwa bratanki!...

Rus. A. Wasilewski, Kraków



Prezydent Smetona

Minister Beck

Z „GRAŻYNY“ (Powieść litewska).

Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada
Z którym nieprzyjaźń toczył od lat wielu,
Uściska wreszcie, gniewne serce składa,
Jeden drugiego zowiąc: przyjacielu!

FRASZKI.

NA SMETONE...

Naprzód była kwaśna smetona
Potem smetona spieniona —
Następnie bita smetona...
A teraz jest smetona zważona —
A przyszłość nas przekona:
Czy będzie z niej słodka smetona?!

O LITWINACH I O LITWINOWIE
(fraszka z sensem moralnym).

Zawsze Litwinów bronil Litwinow
I zawsze Litwini czcili Litwinowa
Lecz w biedzie Litwinów porzucil Litwinow...
Z tego nauka jest dla Litwy nowa,
Którą zawiera stare przysłowie litewskich
niedźwiedzi,
Ze prawdziwych przyjaciół — poznajemy
w biedzie!

FELIX ZANDLER.

Z kosza redakcyjnego.

Prezydent Smetona informuje się u posła
litewskiego w Moskwie o planach Sowieców.

— Panie pośle — dlaczego Sowiety nie
interwenjowały?

— Panie prezydencie — niestety dowódca
korpusu, który miał iść na pomoc Litwie,
został w ostatniej chwili rozstrzelany.

* * *
Żydzi austriaccy wzdychają — „Kein
Freud, keine Freude“.

* * *
Na wystawie jednego ze sklepów żydowskich
w Wiedniu widnieje napis: „Z powodu
grabieży — ceny niższe“.

* * *
Rząd Rzeszy dał dowód, że nie nastąpi
dalsze ograniczenie wolności b. kanclerza
Schuschnigga?? Nie pozwolił mu na mał-
żeństwo!...

Do komendanta szaulisów w małym mia-
steczku przychodzi rozkaz: „Grozi wybuch
wojny — mieć się w pogotowiu“.

Komendant szaulisów dziękuje telefonicz-
nie za ostrzeżenie.

— Dziękuję bardzo, zaraz każę naszym
ludziom wrzucić do rzeki broń i amunicję...

* * *

Mówią, że w Warszawie był naprzód run
na banki, a potem run na żydów.

* * *

U pewnego właściciela domu w Warsza-
wie zjawia się wysłannik Kowna, aby per-
traktować o wynajem lokalu na konsulat.

— O nie, proszę pana, ja muszę mieć ci-
chych i pewnych lokatorów — oświadcza
właściciel domu.

* * *

Delegat polski przybywa do Kowna, aby
rokować w sprawie otwarcia komunikacji
kolejowej. Jest mocno wzruszony i mówi do
braci Litwinów:

— A jednak stare szyny nie rdzewieją...

* * *

— A jednak Schuschnigg wykazał, że był
zwoleńnikiem Anschlussu.

— ?

— No, chciał się ożenić.

* * *

Litwini, zapytani przez dziennikarza zagra-
nicznego, dlaczego pozrywali szyny w kierun-
ku granicy polskiej, odpowiedzieli:

— Przetopiliśmy...

— Na co?

— Na żelazne nerwy!

* * *

Litwini zniszczyli tory jedynie dlatego, aże-
by nie prowadzić z Polską dwu-torowej poli-
tyki.

* * *

Nasze ministerstwo komunikacji wysłało
notę do Kowna: „Z dniem 31 marca urucha-
miamy pociągi osobowe, pośpieszne i lux-
torpedę“.

W godzinę później przychodzi odpowiedź:
„Zgadząmy się na pociągi — na torpedę,
nie! Zwracamy uwagę, że układu militarnego
jeszcze nie zawarliśmy“.

* * *

Właściciele wkładów w bankach warszaw-
skich mówią, że łatwiej jest dostać kijem,
niż dostać swoje pieniądze.

Prasa niemiecka porównuje
Hitlera do Napoleona.

Rus. Charlie, Kraków



Nowa fryzura kanclerza Hitlera...

Po zniesieniu granicy austriacko-niemieckiej.

Rys. Edward, Łódź



Miłość bez granic...

ZAGADKA.

— Które laski nie biją, lecz sprawiają przyjemność?
— ?
— Ok - laski!

DYSKRECJA.

Pan Kociołek ma pewną tajemnicę, którą jego małżonka chciałaby zgłębić za wszelką cenę. To też zasypuje go gradem pytań, ażeby skłonić go do wyjawienia jej.
— A czy potrafisz milczeć? — zapytuje wkońcu pan Kociołek
— Oo, jak grób!
— No to milcz i nie pytaj mnie więcej!

PRZEWIDUJĄCY.

— Ładna materja, prawda? — zapytuje pan Alfred swego syna, pokazując mu materiał, który kupił sobie na ubranie.
— Bardzo ładna — odpowiada syn, oglądając materiał z lewej strony.
— Ależ to lewa strona, a nie prawa!
— Papo, ja muszę zobaczyć materiał i z lewej strony. Przecież to ubranie otrzymam po tobie już jako nicowane!

PRZYJACIÓLKI.

— Wiesz, Jadziu, Karol powiedział mi wczoraj, że mnie bardzo wysoko cenil!
— Tak, conajmniej na trzydzieści trzy lata!

MECENAS WACUŚ.

KOLEGA
ze szkolnej ławy.

Szedłem sobie spokojnie ulicą. Nagle... pach! Na moje ramię spadła jakaś ciężka łapa. Odwróciłem się. Przede mną stał mój kolega ze szkolnej ławy. Romcio Dryps. Nie widziałem go jakieś piętnaście lat.
— Czy mnie wzrok nie myli? — zawołał. — To ty?
— Tak, to ja. Ale wybacz, spieszę się bardzo, umówiłem się.
— Nic nie szkodzi, odprowadzę cię.
Wziął mnie pod rękę i zaczął snuć tak zwaną srebrzystą nić wspomnień.

— A pamiętasz, jak Pyzel przed wykładem „Ostrygi” wysmarował katedrę gumą arabską?... A pamiętasz, jak dyrektor przyłapał Pietraszka na paleniu papierosów?... A pamiętasz...?

Po przywędrowaniu na drugi koniec miasta przerwałem mu:

— To już tu!
— Aha! Wię to tu masz randkę.
— Tak. Za parę minut nadejdzie ktoś.
— Postoję tymczasem z tobą.
— Nie chciałbym zatrzymywać cię.
— Ależ, to będzie dla mnie prawdziwą przyjemność.
— Tak, ale sam rozumiesz..
— Rozumiem — mruknął znacząco — kobitka, co?
— No dobrze... Ale chciałbym się przekonać, jaki masz gust! Stane sobie tam na rogu, to mnie nie zauważą.

Poklepał mnie po ramieniu i zajął stanowisko na najbliższym rogu. Po kwadransie wrócił.

— No, zdaje się, że już nie przyjdzie?!
— Możliwe, że masz rację. Bywaj zdrów.
— Wystrychnęła cię na dudka, co? Ach, te kobiety! Opowiem ci, co mi się zdarzyło przed tygodniem! Otóż, uważasz...
Znow wziął mnie pod ramię i zaczął gadać. Po paru minutach zatrzymałem się przed pierwszą lepszą bramą.
— Nietety musimy się pożegnać! Mam tu coś do załatwienia!
— Zaczekam!
— To długo potrwa.
— Nie szkodzi! Mam czas...

Minałem bramę, podwórko, wszedłem do jakiejś sieni i wolniutko wdrapałem się na najwyższe piętro, czytając po drodze tabliczki z nazwiskami na drzwiach. Potem, zatrzymując się na każdym stopniu, zszedłem na dół, ponudziłem się trochę w bramie i wyszedłem na ulicę.

— Wiesz, zrobiłem ciekawe odkrycie! — powitał mnie Romcio.
— Opowiesz mi innym razem. Muszę iść do domu. Żle się czuję. Serwus!

— Oszalałeś? Myślisz, że cię puszcze samego, gdy jesteś chory? Musisz napić się koniecznie czarnej kawy, to cię wzmocni. Chodź, ja płacę...

— Dziękuję, już mi lepiej...

— Tylko bez ceremonij! — zawołał Romcio i siłą wepchnął mnie do kawiarni.

Po zajęciu miejsc wykladał coś długo i uczenie, ale nie słuchałem. Wkońcu spytał:

— Czy ty też tak sądzisz?

— Nie!

— A więc nie podzielasz mojego zdania?

— Nie!

Wstałem i opuściłem lokal. Romcio siedł za mną, jak cień, starając się dowieść mi, że ma rację. Potem oznajmił:

— W lipcu jadę do Kaczego Dołu!

— Hm... bardzo słusznie, ale pożegnamy się, już późno!

— Mowy nie ma! Musimy zjeść razem kolację!

— Nie mam apetytu!

— Chodź, mam tu taką swoją restauracyjkę...

Godzinę włócił mnie przez jakieś zakazane uliczki. Nagle stanął na środku ulicy:

— Wiesz, opowiem ci świetny kawał! Będziesz mógł posłać go do „Wróbli”!

Rozejrzałem się: dokoła żywej duszy.

— Zobaczo, kto tam idzie — szepnąłem.

Romcio odwrócił się. Wzniósłem swą grubą, wiśniową laskę do góry.

Jeden celny cios w ciemię wystarczył...

DE GUSTIBUS.

Do gabinetu pana dyrektora woźny wprowadza jakiegoś młodego chłopca.

— Ja w sprawie posady...

Pan dyrektor jest człowiekiem bardzo uprzejmym.

— A tak, istotnie wakuje u mnie miejsce praktykanta biurowego. Czy ma pan jakieś referencje?... Ale proszę, niech pan siada! Może cygarko?

Młody człowiek rumieni się.

— Jeżeli panu dyrektorowi nie robi to różnicy, to wołałbym porcję lodów!

PRZEMYSŁ ARTYSTYCZNY.

— Powiedz, czy Klarcia nie jest śliczna, jak obrazek?

— O tak, i to jak obrazek ręcznie malowany...

OSOBISTA APROWIZACJA.

Na przedstawieniu „Balladyny” świetny artysta Jerzy Leszczyński — w czasie „kwestji” aktora, grającego jedną z ról epizodycznych — mówi szeptem do Ireny Eichlerówny:

— Ale ten, to nigdy z głodu nie umrze!

— Dlaczego?

— Bo ma kluski w gębie!

BEZPRAWIE!

Na ulicy Warszawy dwóch żydów rozmawia o wypadkach wiedeńskich.

— Wyobraź pan sobie, jak ci hitlerowcy przesładują żydów wiedeńskich, jak ich poniżają...

— No... jak?

— Swastyki im nie pozwalają nosić...

Po porywających występach cudownego
dziecka Europy, mistrza Kiepuru w N. Jorku.

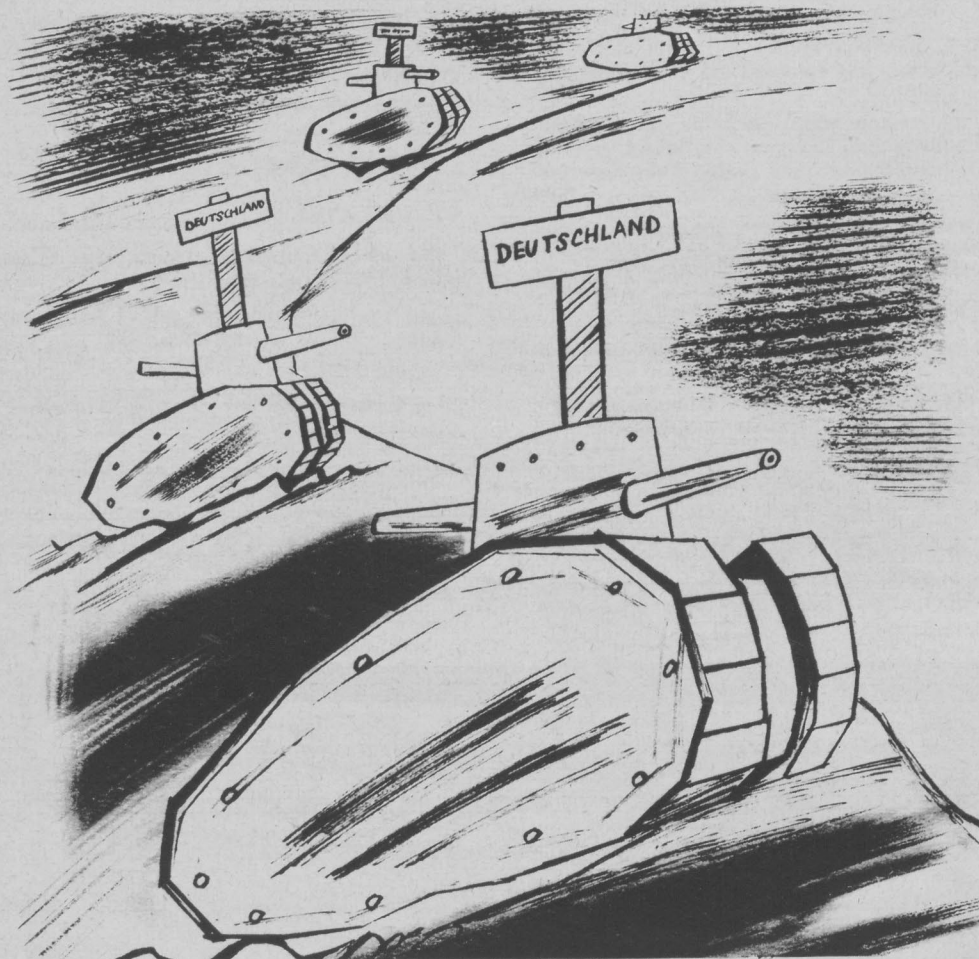
Rys. Rena, Siedlce



Kidnapper do kolegi: — Szkoda, że ten Janek tak wyrósł — możnaby było go porwać!...

Niemiecki wynalazek.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Nowy typ lekkich, przenośnych słupów granicznych!...

DZIECI BEZ MASKI.

— Ach, Zosiu — mówi ośmioletni Krzysiek do swej sześciolletniej towarzyszkii zabaw — jak ja ciebie kocham!

— Pst! Cicho! Moja czteroletnia siostrzyczka wszystko słyszy!...

— Eh, cóż ona może rozumieć?...

— O, w dzisiejszych czasach, mój drogi, nie ma już dzieci!

DOŚWIADCZONA.

— Ludwiczku, wiosna za pasem. Pamiętaj, masz mi kupić dwa płaszcze, dwa kostjumy, dwie suknie i dwa kapelusze.

— Na miłość Boską, Helenko, dlaczego od razu wszystkiego po dwa?

— Mam już doświadczenie i muszę być przezorna, bo zawsze kupujesz mi tylko połowę tego, czego sobie życzę!

DEFINICJA.

— Co to jest totalizm?

— Jest to ustrój, w którym wolno robić wszystko, na co się nie ma ochoty!

SILA WYŻSZA.

— Nadużył pan mojego zaufania, młodzieńcze; pozwoliłem panu pójść na dancinę z moją córką, a pan odprowadził ją do domu o siódmej rano! To oburzające!

— Niestety, nie mogłem inaczej postąpić, proszę pana. O ósmej musiałem już być w biurze!

TAKIE CZASY.

— Proszę pani, od służącej wymagam uczciwości, czystości, uprzejmości i pracowitości.

— O, proszę pani, w takim razie musiałabym dać pani nie jedną, ale cztery służące!

FRASZKI.

ORZEŁ, CZY RESZKA?

W orla i reszkę grał Smetona:
co przyszłość Litwie przynieść może?
Rzucił monetę... pilnie patrzy... —
odetchnął z ulgą: Biały Orzeł!

FRASZKA ENDECKA.

Kobiety nie bij nawet kwiatem,
trzcinką, lodyżką, ni makówką —
chyba, że jesteś naszym bratem,
a ona (la femme) jest żydówką!

FRASZKA RASISTOWSKA.

— Kto ty jesteś? — Polak mały!
— A twój tatuś? — Polak duży!
— Twoja babka? — Pocóż babka!
Co pan chcesz od babci Róży?!

MADE IN RUSSIA.

Dużo u was inwalidów
(panie Stalin, panu powiem)
inwalidów dość niezwykłych,
co to są o kuli — w głowie!...

B. BRZEZ.



O „KOPERNIKU” WASIUTYŃSKIEGO.

Co ma wiatrak do piernika —
A Wasilutyński do Kopernika??

NA Z. S. R. R.

Sowiety to nie państwo ościenne —
To raczej państwo podścienne!

PO OSTATNIEJ EGZEKUCJI.

18-tu skazańców pod mur poszło znowu —
Doprawdy być musi w Sowieciech m u r o w o.

NA ŚLUB GRETY GARBO.

W związku z Gretą Garbo zameżciem
Stwierdzam, że Stokowski ma garbate
szezęście!

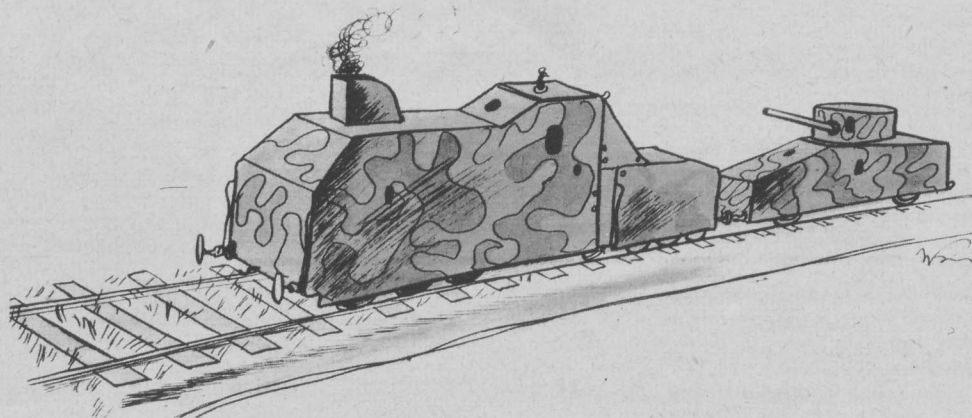
W AUSTRII ZABRAKŁO SWASTYK.

W Austrii swastyk zabrakło — choć zwożą
ich tyle —
Ach jak to czasem mylnie ludzie wróżą...
Bo myśmy wszyscy przekonani byli,
Że w Austrii mają swastyk za dużo...

FELIX ZANDLER.

Jak mały Jaś wyobraża sobie pierwszy...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...pociąg popularny do Kowna...

MÓJ PRZYJACIEL MAŃKUT.

Zagadka...

Rys. Charlie, Kraków

Przyszedłem do redakcji „Wróble na Dachu”. Redaktor powitał mnie z uśmiechem i ćwierknął wesoło:

— Co słychać nowego? Ma pan jaki dobry dowcip?

— Mam. Świetny! — zawołałem z przekonaniem. — Proszę posłuchać: Pewien mańkut był tak roztargniony, że — pisał prawą ręką!

Redaktor zastanowił się i odparł, krzywiąc się zlekka:

— Dość słabe. Dlaczego akurat mańkut? I z jakiego powodu roztargniony? Czy nie mógł pan wymyślić jakiegoś aktualnego dowcipu?

— No, można powiedzieć, że ten mańkut był Litwinem, albo Wiedeńczykiem.

— Hm, niekoniecznie musi być aż tak aktualne, byle było dowcipne! Czy ma pan jeszcze jaki dowcip?

— Owszem. Ktoś pyta pana Głuptakiewicza:

— Dlaczego tuzin zawiera 12 sztuk?

— Bo trzynastka przynosi pecha!

Redaktor wrzucił ramionami.

— Strasznie głupie — powiedział. — Prostu: tuzinkowy dowcip! Co mi pan jeszcze może powiedzieć?

Otarłem pot z czoła.

— Pewien ekspedjent w sklepie kolonialnym był tak przezorny, że nawet zatykał na noc watą dziurki w serze szwajcarskim, żeby nie było przeciągu na sardynki...

Redaktor uśmiechnął się pod wąsem.

— To jest jakie-takie, ale ludzie nie lubią takich groteskowych dowcipów. Ma pan jeszcze jaki dowcip?

— Owszem — odparłem cichym głosem. — Wie pan redaktor, pewien kierownik akademickiego klubu sportowego od dłuższego czasu przekonywał swych pupilów, że rekord, to jest słowo żydowskie...

— Dlaczego? — zdziwił się redaktor.

— Bo ma nadzieję, że jego pupile zaczną bić rekordy!...

Redaktor uśmiechnął się blade.

— Lepiej niech pan napisze jakiś zwyczajny dowcip, poco silić się na aktualność. To jest nawet niebezpieczne. Może coś o warjatakach?

— To już może lepiej o roztargnionych? — podsunąłem.



Ona: — Czy to możliwe, żeby Schuschnigg teraz się ożenił?

On: — Cóż chcesz, człowiek zrozpaczony jest na wszystko gotów!...

— O, widzi pan! — ucieszył się redaktor. — To jest pomysł! Czekaj pan, słyszałem niedawno genialny dowcip o roztargnionym mańkucie, ale nie mogę sobie przypomnieć... Ooo, mam — przypominałem sobie! Niech pan posłucha: Pewien mańkut był tak roztargniony, że pisał prawą ręką! Ha, ha! świetne, prawda? Wie pan co? Damy ten dowcip! Stary, bo stary, ale skoro pan nie może wymyślić lepszego — — —

Wyjąłem rewolwer i...

Obezwładniono mnie w ostatnim momencie.

B. B.

NOWOCZESNE PANIE.

— Musimy zmienić kucharkę.

— Dlaczego?

— Bo ta, którą teraz mamy, pożyczła mi już wszystkie swoje oszczędności i nie ma ani grosza...

BRAK TEMATU.

— Jak podoba się pani nasza znajoma Papuziowska?

— Bardzo.

— A Kręcicka?

— Owszem.

— A co pani sądzi o pani Rozrzućniczkiej?

— Weale do rzeczy.

— E, z panią doprawdy trudno znaleźć temat rozmowy!...

TEORJA I PRAKTYKA.

Hipolit jest zapalonym taternikiem. Podczas jednej z wypraw stracił równowagę i wpadł w szczelinę skalną głębokości pięciu metrów.

Dotkliwie poranionego przewieziono do szpitala.

Gdy powrócił do zdrowia, pewna starsza, egzaltowana dama spytała go:

— Niech mi pan powie, panie Hipolicie, czy w momencie spadania ujrzał pan całe swe życie przed oczami?... Czy pomyślał pan o wszystkich swych grzechach?... Czy przypomnieli się panu wszystkie pańskie błędy i głupstwa?... Czy żałował pan krzywd, wyrządzonych swym bliźnim?... Czy wybaczył pan wszystkim swym wrogom?...

— Pani wybaczy — odparł Hipolit — ale ja spadłem z wysokości pięciu metrów, a nie pięciu kilometrów!

ULTIMATUM.

— Co pan zrobił z sąsiadem, co tak ustawicznie hałasował?

— Posłałem mu ultimatum.

— Przestał hałasować?

— Nie, ale zgodził się rozmawiać ze mną na ten temat.

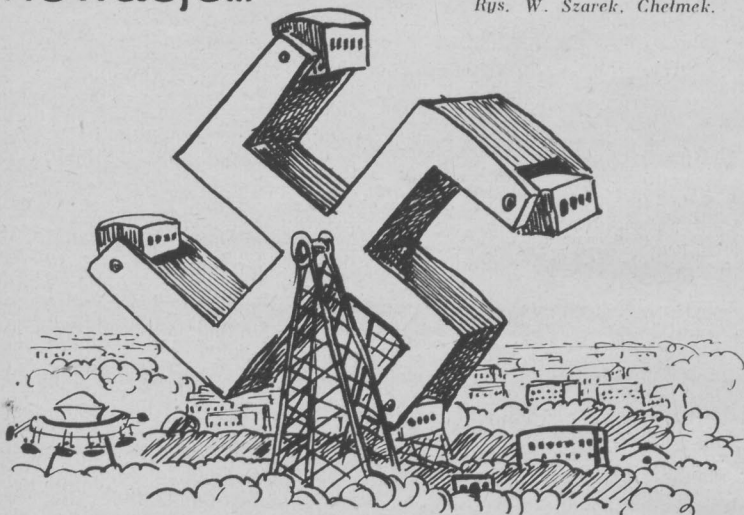
NASZA PERŁA.

— Wyraźnie powiedziałam Marysi, że w kuchni nie wolno przyjmować żadnych wizyt! Tymczasem codziennie przychodzą na zmianę to strażak, to żołnierz, to znowu pomocnik dozorczy, węglarz z przeciwka i ślusarz! To niedopuszczalne!

— Ależ, proszę pani oni wszyscy przychodzą w poważnych zamiarach!

Inowacje...

Rys. W. Szarek, Chelmek.



...w wiedeńskim Praterze...

Zastępcza służba wojskowa.

Rys. Charlie, Kraków



- A to co ma znaczyć?
- Mój mąż jest taki skłonny do przeziębienia!

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1938.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńowego), a nie wprost do Administracji.